

Antyrosyjskie protesty w Gruzji

Mateusz Chudziak

Wieczorem i nocą 20 czerwca doszło do protestów pod budynkiem parlamentu Gruzji, a także szturmowi części protestujących na parlament. Przyczyną protestów było wystąpienie w parlamencie rosyjskiego deputowanego, który na czas obrad Zgromadzenia Parlamentarnego Państw Prawosławnych zajął fotel przewodniczącego, co zostało uznane za skandal przez znaczną część opinii publicznej. Manifestacje, w których uczestniczyło kilkadziesiąt tysięcy osób, rozpoczęły się po wezwaniu posłów opozycji i trwały całą noc. Oburzenie spotęgowała brutalność policji – użyto gazu łzawiącego, strzelano gumowymi kulami, kilkadziesiąt osób zostało rannych. Opozycja zażądała dymisji obecnego przewodniczącego parlamentu, szefa MSW oraz Służby Bezpieczeństwa Państwowego. Zapowiedziała także zorganizowanie kolejnego zgromadzenia w piątek 21 czerwca wieczorem i kontynuowanie protestów.

Komentarz

- Wybuch niezadowolenia społecznego ma głębsze podłoże. W społeczeństwie od dłuższego czasu narasta zmęczenie rządami Gruzińskiego Marzenia; skandal, do jakiego doszło w parlamencie, okazał się katalizatorem procesu. Zarówno w społeczeństwie gruzińskim, jak i w klasie politycznej utrzymuje się szeroki konsensus w sprawie Osetii Południowej i Abchazji, które uznawane są za gruzińskie regiony okupowane przez Rosję (ok. 20 proc. powierzchni kraju). Gruzini organizatorzy zgromadzenia prawosławnych parlamentarzystów – deputowani rządzącego GM, próbując deeskalować napięcie związane z wystąpieniem szefa rosyjskiej delegacji, uznali je za „niedopatrzenie” oraz zapowiedzieli przeniesienie obrad w inne miejsce. Ta reakcja ukazuje zaskoczenie, jakim okazały się protesty dla rządzącej partii, która była całkowicie nieprzygotowana na ewentualne konsekwencje wystąpień przedstawicieli delegacji rosyjskiej.
- Nagły wybuch społecznego niezadowolenia stwarza opozycji szerokie pole działania. Dwie największe partie – Zjednoczony Ruch Narodowy (ZRN, ugrupowanie byłego prezydenta Micheila Saakaszwilego) oraz Europejska Gruzja (powstała w wyniku rozłamu w ZRN) od dłuższego czasu były w głębokiej defensywie i nie potrafiły zagospodarować niezadowolenia społecznego oraz zmęczenia rządami GM. Za dowód tego można uznać wyniki uzupełniających wyborów lokalnych 19 maja br., które wygrało GM (na urząd burmistrza Zugdidi z ramienia ZRN bez powodzenia startowała Sandra Roelofs – żona byłego prezydenta). Zdaniem opozycji jednak majowe zwycięstwo GM zawdzięcza głównie przewagom, jakie daje jej dysponowanie szerokim zasobem narzędzi administracyjnych (możliwość „kupowania” wyborców, środki na mobilizację elektoratu, przewaga w prowadzeniu kampanii itd.). Możliwość zmobilizowania niezadowolonych

mas społecznych, szczególnie w atmosferze skandalu dotyczącego najbardziej fundamentalnych kwestii, takich jak obrona suwerenności Gruzji przed ingerencją ze strony Rosji, stwarza opozycji okazję do wzmocnienia swojej legitymizacji i podważenia pozycji GM.

- Zarówno władze, jak i kierownictwo GM pozostają bierne – nie wypowiedział się dotąd żaden z głównych polityków tego obozu (podjęto decyzje o powrocie z podróży zagranicznych prezydent Salome Zurbiszwili oraz przewodniczącego parlamentu Irakliego Kobachidze). Niemniej rząd ma świadomość, że każdy nieprzemyślany ruch może zadziałać na jego niekorzyść. Opozycja najprawdopodobniej będzie eskalować żądania, domagając się już nie tylko dymisji poszczególnych wysokich urzędników, ale ustąpienia rządu i rozpisania przyspieszonych wyborów. Władze mogą w wyniku presji społecznej zgodzić się na zdymisjonowanie przewodniczącego parlamentu bądź szefa MSW, jednak od temperatury zaplanowanych na wieczór 21 czerwca dalszych protestów zależeć będzie, czy wystarczy to do opanowania sytuacji. W przypadku eskalacji Gruzję czekać będzie okres poważnej destabilizacji. Nie należy przy tym spodziewać się bezpośredniej ingerencji rosyjskiej. Dla Kremla najprawdopodobniej istotne było wysłanie delegacji do Tbilisi, by zmanifestować, że Gruzja jako kraj prawosławny znajduje się w orbicie wpływów Rosji, jednak bezpośrednimi narzędziami wpływu na sytuację wewnętrzną Moskwa nie dysponuje.